



ks. mgr E. KNYWAŃSKI

„CZEŚĆ MARYI, CZEŚĆ I CHWAŁA...”

(Z pieśni maryjnej)

Dwudziesty wiek, a zwłaszcza okres powojenny, okres ostatniego dwudziestolecia, charakteryzuje się wzmożonym kultem maryjnym. Kult ten, chociaż ma swe uzasadnienie w nauce Kościoła począwszy od pierwszych wieków, w tradycji, w teologii, często wchodzi w sferę przesady i niezdrowego przerostu. Nikt z nas nie zaprzecza, że w doktrynie katolickiej mariologia powinna znaleźć poczesne miejsce, a cześć jaką odbiera Maryja jako Bogarodzicielka winna być osobliwa i szczególna ze względu na jej Macierzyństwo, to jednak często kult maryjny przeradza się w przesadę, bigoterię średniowieczną, która na co dzień wznosi Maryję ponad samego Boga, naszego i Jej

Stwórcę. A przecież Maryja jest tylko zwykłym człowiekiem, stworzeniem jak każdy z nas, z tą tylko różnicą, że jako Matka Syna Bożego była wolna od zmazy grzechowej. I o tym jako wierzący, jako katolicy, chrześcijanie, czcząc Maryję, winniśmy pamiętać. Nasze nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny winno być zatem zdrowe, nie opierające się na bigoterii i płytkiej dewocji.

Nadszedł maj, miesiąc bodajże najpiękniejszy ze wszystkich w roku, miesiąc poświęcony właśnie Najświętszej Maryi Pannie. Idąc do świątyni i kaplic na nabożeństwa majowe, módlmy się do Maryi: nie jako przewyższającej Boga, stojącej ponad Nim, ale jako do największej i czci najgodniejszej ze

wszystkich 'świętych, którzy kiedykolwiek byli, są i będą.'

Na rozpoczęcie nabożeństw majowych chcielibyśmy wyjaśnić PT Czytelnikom „Rodziny” nasze stanowisko do kultu maryjnego. Wrogowie bowiem nasi, wykonywując uczucie wierzącego ludu, często nas oskarżają o brak kultu maryjnego, o jego całkowite zwalczanie. Argumentem tym chcą uzasadnić niekatolickość naszego Kościoła, posądzając nas tym samym o herezję o innowierstwo itp. Ci, którzy o nas tak mówią, doskonale wiedzą, że kłamią, że oszukują tych, którzy ich słuchają. Czynią to jednak dla prywaty, dla swojej obrony, aby w Polsce, jak w innych krajach, nie rozwijał się Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół w pełni katolicki, chociaż rodzinny polski, narodowy, Kościół służący interesom i potrzebom duszy polskiej.

Stanowisko Kościoła Polskokatolickiego jasno wyjaśnia Ksiądz Biskup Prymas Dr M.



(Św. Jakuba 1, 17—21)

Najmilsi: Wszelki dar dobry i każda wzniosła łaska z wysoka pochodzi, zstępuje od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany ani cienia zmienności. Bo z własnej woli zrodził nas słowem prawdy, abyśmy byli niejako początkiem stworzenia Jego.

Wicie to, bracia moi najmilsi! A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, a powolny do mówienia i powolny do gniewu. Bo gniew człowieka nie wypełnia sprawiedliwości Bożej. Dlatego też, odrzuciwszy wszelką nieczystość i nadmiar złości, przyjmujcie z łagodnością słowo w was wszczepione, które może zbawić dusze wasze.



EWANGELIA

(Św. Jan 16, 5—14)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do Tego, który mię posłał, i nikt z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale, żem to wam powiedział, smutek napelniał serca wasze. Lecz ja prawdę wam mówię: Lepiej dla was, żebym odszedł, bo jeżeli nie odejdę Poczyszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, pošlę Go do was. I gdy On przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości, i o sądzie. O grzechu, mówię, że nie wierzą we mnie, o sprawiedliwości, bo idę do Ojca i już mnie nie ujrzycie, i o sądzie, bo ksiązę tego świata już został osądzony. Wiele jeszcze mam wam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie ów Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy. Bo nie od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszysz, powie, i co ma nadejść, oznajmi wam. On mnie uwielbi, bo z mego weźmie, a wam oznajmi.

Wielką wagę przywiązał Jezus Chrystus do przygotowania uczniów na nauczycieli Kościoła Powszechnego. Wybrał ich dwunastu, wychował słowem i przykładem i przyobiecował dać władzę nauczania, mówiąc: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” (Mat. 18, 18).

W mowie, którą miał do nich po Ostatniej Wieczerzy, powiedział m. in.: „A ja będę prosił Ojca i innego Poczyszyciela da wam, by pozostał z wami na wieki: Ducha prawdy, którego świat nie może przyjąć... wy zaś poznacie go, bo u was zostanie i u was będzie... Poczyszyciel zaś Duch św., którego wysłał Ojciec w moim imieniu, On was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem” (Jan. 14—16—17 i 26).

Zapewnił więc swych uczniów, że chociaż od nich odejdzie nie pozostaną osamotnieni, bez opieki niebios, zdani na własne siły. Na miejsce Jezusa przyjdzie Poczyszyciel, Duch św. trzecia Osoba Trójcy Przenajświętszej. Ow Poczyszyciel będzie Apostołom bez przerwy i wszędzie towarzyszył, a Jego obecność i działanie poznają po tym, że nauka przez nich głoszona będzie nadal tylko nauką Mistrza z Nazaretu, będzie nauką prawdy.

Stanie się to głównie dzięki temu, że Poczyszyciel będzie przypominał wszelkie prawdy, które Apostołowie słyszeli, ale które zakryły się cieniem zapomnienia lub nieuwagi — a może i niezrozumienia.

Jezus Chrystus jest Prawdą, Jego nauka jest Prawdą, więc i ów Poczyszyciel nosić będzie miano „Ducha Prawdy”. Będzie to więc Nauczyciel, który uchroni Apostołów od głoszenia nieprawdy, błędu i fałszu.

Poučení — a raczej kierowania przez Ducha Prawdy będą mogli głosić naukę objawioną wszędzie według tego, co im Chrystus powiedział: „Otrzymacie moc Ducha św., który przyjdzie do was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i w całej Judei i w Samarii i aż do krańców ziemi” (Dz. Ap. 1, 8).

Te ostatnie słowa wypowiedział Jezus tuż przed swym wstąpieniem do nieba. Można je zestawzić z wypowiedziami, które przy tej samej okazji w usta Zbawiciela włożyli dwaj inni ewangelicści, mianowicie św. Marek i św. Mateusz. Pierwszy z nich zanotował słowa, według których nauka podawana przez Apostołów winna być przyjmowana z pełnym zaufaniem i wiarą, ponieważ „kto uwierzy i ochrzci się będzie zbawiony, kto zaś nie uwierzy, będzie potępiony”. (Mar. 16, 16).

Jeżeli Syn Boży żądał od słuchaczy Apostołów wiary i to pod groźbą straty zbawienia — musiał wprawdzie zabezpieczyć właściwy, bezbłędny sposób podawania Szej nauki przez Apostołów. Nie mógł przecież żądać posłuchu dla błędu, nie mógł grozić potępie-

niem za brak wiary, gdyby Apostołowie mogli powierzone sobie depozyt zniekształcić.

O zabezpieczeniu prawdy w nauczaniu apostołskim pisze ewangelista Mateusz: „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody... A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mat. 28, 20).

Zatem Apostołowie mogą i powinni śmiało i bez obawy uczyć wszystkich ludzi na całym świecie, a słuchacze również bez obawy mogą i powinni iść za tą nauką dlatego, że temu nauczaniu będzie towarzyszył Jezus Chrystus zawsze — aż do skończenia świata. — Będzie towarzyszył albo sam albo poprzez Ducha Prawdy.

Nie przesadzimy więc, że w tych wypowiedziach Jezusa Chrystusa zawiera się nadprzyrodzona misja Kościoła Powszechnego z jego nauką bezbłędą, z jego przywilejem nieomylności.

Należy zwrócić uwagę, że nie ma tu mowy o nieomylności jednostki, o nieomylności jednego biskupa. Mówimy o nieomylności Kościoła — o przywileju całej instytucji a nie jednego człowieka, nawet gdyby się nazywał najbardziej szacownie i wyszukanie.

Przekonanie o prowadzeniu całego chrześcijaństwa przez Ducha Prawdy głosili od początku Apostołowie, a potem ich uczniowie, zwani Ojcami Apostołskimi czy w późniejszych kilku wiekach — Ojcami Kościoła.

Apostoł Paweł był tak przekonany o tym, iż głosi nieomylną prawdę Chrystusa, że do Galatów pisał: „Ale choćbyśmy i my albo anioł z nieba przepowiadał wam wbrew temu, cośmy wam przepowiadali, niech będzie wyklęty” (Galat. 1, 8—9). Chociaż wiadomo, że aniołowie nie mogą głosić niczego prócz prawdy, to jednak... Tak mogła przemawiać tylko absolutna pewność posiadania daru nieomylności.

Ten sam Apostoł, pisząc do swego ucznia, Tymoteusza twierdził, że Kościół Powszechny jest niewzruszony jako „filar i utwierdzenie prawdy”: „To ci piszę, spodziewając się, że rychło do ciebie przybędę, a jeżeli się opóźnię, żebyś wiedział, jak się masz sprawaować w Domu Bożym, którym jest Kościół Boga żywego, filar i utwierdzenie prawdy” (1 Tym. 3, 15).

Więc Apostoł Paweł wespół ze swymi uczniami — biskupami — rozbudowuje Kościół Powszechny, Kościół „Boga żywego”. Kościół Jezusa Chrystusa. Jest przekonany, że ten właśnie Kościół jest „utwierdzeniem prawdy”, jest twierdzą chrześcijańskiej prawdy otrzymanej od Chrystusa w depozyt.

Naukę o depozycie wiary chrześcijańskiej przypomniał Paweł Apostoł pod koniec pierwszego listu do Tymoteusza: „O Tymoteuszu, strzeż depozytu, unikając niezbożnych nowości słów i sprzeczności fałszywie nazwanej wiedzy, którą wycznają niektórzy, odpadli od wiary” (1 Tym. 6, 20—21).

Najlepsze, najtrafniejsze wyjaśnienie na temat depozytu wiary dał w V wieku św. Wincenty z Lerynu. Oto jego słowa: „Cóż to jest depozyt? Jest to to, co ci powierzono, a nie to, coś sam wynalazł; to coś otrzymał, a nie to, coś wymyślił, to czego nie jesteś twórcą, lecz stróżem... Strzeż depozytu, zachowaj talent wiary katolickiej nienaruszony i nietknięty. Otrzymałeś srebro, oddaj srebro — a nie podrzucaj mi czegoś innego i nie podkładaj na miejsce srebra ołowiu albo innych śmieci... Niechaj po twoim wykładzie lepiej będzie zrozumiane to, w co dotychczas niejasno wierzono, lecz tego nauczaj, czegoś się nauczył ale tak, byś nie opowiadał nowości, gdy podajesz depozyt w sposób nowy” (Commanit. 1, nr 22, Migne PL 50, 667 n.).

W tym ujęciu zadania nieomylniej władzy nauczycielskiej Kościoła Powszechnego mieści się sens ruchu starokatolickiego. Nie opowiadać nowości nie zawartych w depozycie wiary, chociaż depozyt ten podawać w sposób nowy przystosowany do życia współczesnego, do umysłu nowoczesnego człowieka — oto starokatolicyzm, a raczej właściwy katolicyzm.

W każdej rodzinie polskiej i katolickiej winien znajdować się:

- 1) **MODLITEWNIK** pt. „Ojczyzna” [str. 600, oprawa w płótno, cena 35 zł + 3 zł na przesyłkę,
- 2) **KATECHIZM KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO** [cena 6 zł + 1,35 na przesyłkę] oraz
- 3) **tygodnik „RODZINA”** [do nabycia w kiosku „Ruchu”, cena zł 2.—

„CZEŚĆ MARYI, CZEŚĆ I CHWAŁA...”

(Z pieśni maryjnej)

Rode, który w roku 1962 na łamach naszej prasy opublikował cykl artykułów pt. „O Najświętszej Maryi Pannie Bożej rodzicielce” (patrz „Rodzina” Rok III, 1962, nr 19, 20, 21):

„Nasz narodowy polski Kościół — pisze Ksiądz Biskup Prymas — jest między innymi równie dlatęgo katolicki, że cze Najświętszą Maryję Pannę. Zgodnie z Pismem Św., Tradycją i pierwszym tysiącleciem Kościoła uznaje w Najświętszej Maryi Pannie matkę Boga. Bożarodzicielkę, a widząc w Niej tylko człowieka otacza Ją kultem niższym od tego, który należy się Bogu, a wyższym od tego, który oddaje Świętym. Przyjmuje, że przystało, aby matka Boga była bez grzechu, bez jakiegokolwiek zależności od szatana, dlatego uznaje i czei Jej niepokalane poczęcie, wieczyste dziewictwo i całkowitą wolność od zła — jakiegokolwiek namiętności. W wyniku takiej postawy widzimy słuszość, aby Jej ciało całkowicie bezgrzeszne nie doznało rozkładu, przeto wierzymy, iż po Jej śmierci Jezus Chrystus wskrzesił Ją i zabrał również Jej ciało do nieba; czcimy Maryję wiecznie Dziewicę — Wniebowziętą. Jesteśmy również przekonani, że jest matką naszą i przepiękną orędowniczką w niebie.

Naszej czei wobec Maryi Bożarodzicielki dajemy wyraz w naszych kościołach i w całej naszej działalności. Czcimy Maryję Pannę w liturgii. W roku kościelnym oddajemy Jej kult następującymi świętami: Niepokalane Poczęcie N.M.P. (8.XII), Matki Boskiej Gromnicznej, czyli: Oczyszczenia (2.II), Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny (25.III), Nawiedzenie N.M.P. (2.VII), Wniebowzięcie N.M.P. (15.VIII), Narodzenie N.M.P. (8.IX), Siedmiu Bolesci czyli Matki Boskiej Bolesnej (15.IX), Macierzyństwa N.M.P. (11.X), i in. Święta te mają swoje własne formularze mszalne. Nadto czcimy N.M.P. w inne jeszcze dni, odprawiając przepisane Msze Św., mianowicie: roraty w adwencie oraz soboty o ile Przewodnik odprawiania Mszy Św. najczęściej nie postanawia. Odprawiamy nabożeństwo maryjne w maju i różańcowe w paź-

dzierniku. Odmawiamy litanie maryjne — szereg modlitw, śpiewamy na Jej cześć Godzinki, pieśni, z pobożnością mówimy „Anioł Pański” Nabożeństwa te, litanie, modlitwy, pieśni są zamieszczone w Rytuale Kościoła Polskokatolickiego i w modlitewniku Ojciec nasz: Wiele naszych świętyń oddaliśmy Jej opiece i pod Jej macierzyńsk. patronat nadając im tytuły: Matki Boskiej Niepokalanej Poczętej, Wniebowziętej, Anielskiej, Królowej Apostołów, Nieustającej Pomocy i in. Szerzeniu Jej czei służą: różańce, obrazy, figury, kaplice — grotty. Również sławimy Maryję i przy Jej niebiańskiej pomocy sami staramy się stawac lepszymi — zasłużyć sobie na zbawienie, jak również w czasie misji i rekolekcji parafialnych, stanowych i kapłańskich głosząc nauki o Jej świętym życiu — wszechpotężnym w niebie orędownictwie sprowadzamy grzeszników na drogę cnoty, a ludzi już pobożnych usiłujemy uczynić doskonalszymi.

Wydawnictwa Kościoła też niemało miejsca poświęcają szerzeniu czei i kultu Najświętszej Maryi Pannie. Wydaliśmy książkę pt. „Przez Maryję do Jezusa”. W zbiorze kazań względnie koniencji religijnych na wszystkie niedziele roku pt. „Ziarna Boże” znajduje się konferencja pt. „O Matce Bożej i Jej Wniebowzięciu”!) jak również niedzielą poświęcamy Maryi w naszym miesięczniku „Posłannictwo” i tygodniku „Rodzina”, oraz szereg wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym Kościoła Polskokatolickiego i w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej na Sekcji Teologii Starokatolickiej. O Najświętszej Maryi Pannie mówi też Katechizm Kościoła Polskokatolickiego!) jak również pośrednio Kodeks Kościoła Polskokatolickiego (Kan. 6, § 1)

Kościół Polskokatolicki czei Najświętsza Maryję Pannę Bożarodzicielkę i jest przekonany, że obecny Swój rozwój zawdzięcza również Jej pomocy i orędownictwu Maryja Panna wie bowiem, że Kościół Polskokatolicki ma jeden tylko cel prowadzić Polaków



wierzących poprzez uczciwą służbę Ojczyźnie, bliźnim i osobiste wypełnianie przykazań Bożych i treści Ewangelii — do Boga, do zbawienia a duszy nieśmiertelnej”.

Nasza miłość do Maryi nie powinna więc przejawiać się kosztem prawdy o Niej. Zastanawiamy się przeto, czy wyszukiwanie coraz to nowych maryjnych przywilejów nie stoi w sprzeczności z zamierzeniami Ducha Świętego, których ośrodkiem jest Jezus Chrystus a nie Maryja? Przecież istotną treścią katolicyzmu jest dogmat chrystologiczny a nie mariologiczny i ten pierwszy winien kształtować postawę współczesnego wierzącego człowieka. Prawda, że o Maryi nigdy nie jest powiedziane za dużo, ale pamiętajmy, że Maryi nie wolno czeić wbrew prawdzie biblijnej

Ks. mgr E. KRZYWAŃSKI

!) Wydawnictwo Literatury Religijnej, Warszawa, ul. Wilecza 31

Z BLISKA I Z DALEKA

● Bogaty w treść komunikat został ogłoszony na zakończenie wizyty w Polsce prezydenta Finlandii dr. Urho Kekkonena. Stwierdzono w bezpośrednich rozmowach znaczenie fińskiej polityki neutralności i polskich wysiłków zmierzających do utrzymania pokoju. Stwierdzono też, że Finlandia i Polska uznają konieczność konsekwentnego stosowania polityki pokojowego współistnienia. Wynika z tego potrzeba pełnego przestrzegania zasad Karty ONZ. Fińsko-polska zgodność na konieczność przyspieszenia i pogłębienia zarysowującego się procesu odprężenia, pełne zrozumienie pilnej potrzeby całkowitego i powszechnego rozbrojenia, wstrzymanie wysiłku zbrojeń i zapobieżenie dalszemu rozpowszechnianiu najgroźniejszych typów broni — to bilans wizyty, która ukoronowana została wspólnym potwierdzeniem znaczenia regionalnych porozumień rozbrojeniowych, w których powstają strefy bezatomowe, co nie pozostanie bez

ty międzynarodowego porozumienia. Zapowiedź rozszerzenia stosunków kulturalnych i handlowych między Finlandią i Polską jest dodatkowym istotnym efektem wizyty dr. Kekkonena w Polsce.

● Na Cyprze napięta sytuacja trwa. Ulicami Nikozji przeszli demonstranci wznosząc okrzyki przeciw Brytyjczykom i Amerykanom. Cale zagadnienie sprowadza się do tego, że W. Brytania nie chce zrezygnować z tej wyspy, stanowiącej bazę bombowców atomowych dla potrzeb paktu CENTO i będącej punktem umocnionym sił wojskowych w Adenie i na wyspach Bahrein, w wypadku jakiegokolwiek zagrożenia pól naftowych na Środkowym Wschodzie.

Dla tego celu wszystkie środki są w przekonaniu Anglików dobre. Na Cyprze wykorzystano fakt, że obok 75 proc. Greków żyje 25 proc. Turków. Wystarcza umiejętnie podjudzać jednych orzecw drugim, aby piec przy ogniu walk domowych własną pieczeń.

Zanim w 1960 r. Londyn przyznał niepodległość, narzucił Cy-

pryjską normalną działalność państwową i prowadzącą do tarc szowinistycznych. Narzucono Cypru „układy gwarancyjne” dające Anglii, Grecji i Turcji prawo zbrojnej interwencji dla „ochrony” tejże konstytucji.

25 proc. Turków cypryjskich posiada w parlamencie 30 proc. mandatów. Wiceprezydentem jest Turek, posiadający prawo weta w stosunku do wszystkich posunięć prezydenta arcybiskupa Makariosa. Konstytucja Cypru przewiduje gwarancje dla mniejszości tureckiej, 30 proc. aparatu administracyjnego, 40 proc. policji i wojska to Turcy. W głównych miastach Cypru, jak Nikozja, Famağusta, Limasol, Pafos i Larnaka istnieją osobne greckie i tureckie samorządy i sądy. W tych warunkach mniejszość turecka coraz bardziej rozuczwała się, pewna poparcia ze strony Anglików i Ankary. Fakt ten wykorzystany został przez „gwarantów” niepodległości Cypru. Wyspa, u brzegu której leży piana morskiej, wg. starogreckich mitów narodziła się bogini Afrodyta — stanowi od wrodzenia ub roku —

lega wątpliwości, że trwały pokój na Cyprze zapanuje dopiero wtedy, kiedy utracą moc obowiązującą niefortunne przepisy konstytucyjne i gdy zostaną anulowane „układy gwarancyjne”, otwierające Cypr dla nieskrępowanej obcej interwencji.

● Jordan jest głównym źródłem zasobów wodnych dla Izraela i dla Jordanii. Problem korzystania z wód rzeki stanowi sporne zagadnienie między obu państwami. Ostatnio Izrael podjął realizację własnego projektu skierowania części wód z Jeziora Tyberiadzkiego (Genezar) przez które przepływa Jordan, na położoną na południu kraju pustynię Negew. Koszt tej operacji wyniesie ma 150 mln dolarów. Prace zakończone być mają w 1966 r. Projekt izraelski spotkał się z ostrą reakcją ze strony krajów arabskich które na konferencji 13 państw powzięły decyzję o budowie tam wodnych na dopływach Jordanu w Libanie (rzeka Hasbani) i Syrii (rzeka Banias). W ten sposób zostaną o-eraniczone dopływy wody do Je-

O ŚWIĘTOŚCI PRACY

Czy jest coś świętego w wysiłku górnika, który pod ziemią, narażony na rozliczne niebezpieczeństwa, umorusany, brudny i spocny, ryje jak kret, by wydobyć z głębi ziemi kryte w niej bogactwo? Czy jest coś świętego w trudzie hutnika, uwijającego się w arze pieca hutniczego, by raz po razie, odierzonymi ruchami rzucając koks w otwarte ardło pieca, lub zręcznymi ruchy chwytając się jak wąż roztopione żelazo? Czy jest coś świętego w trudzie i znoju pracy na roli, gdy trzeba z ogromnym wysiłkiem, w umiarkowanym kurzu młócić zboże lub roztrzasać nawóz na polu? Jaką świętością może się wykazać praca w gospodarstwie domowym, przy nieustannym obieraniu kartofli, zmywaniu i wycieraniu naczyń, gotowaniu i praniu brudów. Jakże tu można mówić o świętości pracy? Można by raczej powiedzieć, że praca, zwłaszcza ciężka praca fizyczna, jest jedną wielką udręką, umęczeniem, a nie świętością. A jednak człowiek wierzący, chrześcijanin, powinien uważać pracę za świętość. Dlaczego?

Przede wszystkim dlatego, że sam Chrystus Pan uświęcił pracę własnym wysiłkiem. Ten, który przyszedł zbawić świat, nie uchylił się od pracy i przy tym wybrał jej formę najprostszą w środowisku robotniczym. Św. Józef, opiekun Chrystusa, był cieślą. Tradycja chrześcijańska stwierdza, że Pan Jezus w młodzieńczych latach ukrytego życia w Nazarecie, pomagał św. Józefowi w jego stolarzkiej, ciesielskiej robocie, a tak wspólnie zarabiał na chleb.

Czyż może być inny, wznioślejszy przykład, poświęcający pracę, mówiący o jej wielkiej wartości, nad przykład samego Boga w postaci człowieka, który nie poczytał sobie pracy fizycznej za ujmę.

W przypowieściach Chrystusa raz po raz spotykamy się z pochwałą najprostszymi zajęć, wypełniających życie ludzkie i z równoczesnym potępieniem życia lekkomyślnego, oddanego zabawom i przyjemnościom. Bogacz wyprawiający uczy wystawne, człowiek bez odrobiny litości i współczucia dla biednego Łazarza, został umieszczony przez Chrystusa w piekle. Podobnie syn marnorawny ciężko musiał odpokutować za młodzieńczą, gnuśną bezczynność, wypełnioną bez troskami zabawami z chmarą podobnych sobie rówieśników. Potępienie nierobstwa, lenistwa, życia bez pracy, oddanego tylko zabawom jest nicią przewodnią wielu wypowiedzi i przypowieści Chrystusowych.

Postawa Chrystusa jest jak najbardziej zgodna z duchem Starego Testamentu, który raz po raz przypomina święty obowiązek pracy, lapidarnie wyrażony w pięknym powiedzeniu, zawartym w Księdze Hioba: „Człowiek rodzi się na pracę, a ptak na latanie”.

Spośród Apostołów, którzy byli przecież prostymi rybakami, ludźmi ciężkiej pracy fizycznej, najczęściej na temat pracy pisał Apłostoł Paweł. Nie tylko pisał, lecz sam trudził się rzetelnie przez całe życie, dając przykład innym. W I Liście do Koryntian, w I Liście do Tessaloniczan św. Paweł przypomniał nawróconym przez siebie chrześcijanom o tym w jakich okolicznościach głosił „ewangelię Bożą”: „Pamiętacie przecież bracia jak trudziliśmy się i mozolili; pracowaliśmy we dnie i w nocy, aby nikomu z was nie być ciężarem. Tak to głosiliśmy między wami ewangelię Bożą”. (I. Tess. 11. 9). Trudzenie się i mozolenie Apłostoła polegało na tym, że trudził się dodatkową pracą, tkactwem, a szczególnie wyrobem grubej tkaniny z koziej sierści, której używano na namioty. W ten sposób z pracy rąk własnych czerpał utrzymanie. Wspominają o tym Dzieje Apłostolskie, jak to św. Paweł po przybyciu z Aten do Koryntu, zamieszkał u niejakiego człowieka (Akwila) i pracował, gdyż człowiek ten był tego samego zajęcia” (Dz. Ap. 18, 3).

Za przykładem osobistego życia szły u św. Pawła częste wezwania, skierowywane do wiernych, by poniechali gnuśną bezczynność, lenistwo, próżniactwo, a zajęli się gorliwą

pracą tak, by stał się pozytecznym; obywatelami dla społeczeństwa wśród którego żyją. „A teraz dochodzą do nas słuchy, że niektórzy z was oddają się próżniactwu i zamiast pracować biegają od jednego do drugiego zbierając ciekawostki. Tym więc przykazujemy surowo w Panu Jezusie Chrystusie, żeby zabrali się do spokojnej pracy i własnymi rękami zarabiali na swój chleb” (II Tess. 3. 11). I tu znów powołuje się Apłostoł na przykład własny.

„Sam dobrze wiecie jak to winniście wstępować w ślady nasze. Mysłmy będąc wśród was nie wędli życia próżniaczego i niezwyłego chleba darmo nie jedliśmy. Przeciwnie we dnie i w nocy pracowaliśmy w trudzie i mozole, aby nie być dla nikogo z was ciężarem” (II Tess. 3. 7). Poglądy swe na temat pracy zanikał św. Paweł w tym znanym, mocnym wyrażeniu „Jeśli kto nie pracuje, niech też i nie je”.

Przykład samego Chrystusa Pana, przykład Apłostoła Pawła, wypowiedzi Chrystusa i wypowiedzi Pawła na temat potrzeby pracy są wystarczającym dowodem stwierdzającym, że praca człowieka na ziemi wynika z świętej woli Bożej. Kto więc solidnie pracuje, ten spełnia wolę Bożą. I w tym właśnie sensie nazywamy pracę świętą, gdyż jest spełnieniem świętej woli Bożej.

Jest jeszcze drugi powód, dla którego można mówić o świętości pracy.

Gdy Pan Bóg postawił pierwszych ludzi na ziemi rzekł do nich: „Rośnijcie i mnożcie się i napelniajcie ziemię, a czynicie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami, które się ruszają na ziemi” (Rodz. I. 28). W słowach tych zawarł Pan Bóg ogromne możliwości rozwojowe człowieka i dał człowiekowi wielką władzę nad światem przyrody. Jak bowiem odbywa się owo „panowanie nad rybami morskimi i nad ptactwem powietrznym...”? Człowiek panuje nad całą przyrodą żywą i martwą przez to, że jest twórcą (nie stworcą), jest współpracownikiem bożym w dziele tworzenia. Pracą swą fizyczną i umysłową tworzy nowe dzieła, których na ziemi nie było. Pełną ręką czerpie z przyrody, aby z jej dobr, danych nam przez Boga w stanie surowym, tworzyć coś nowego i dotąd na świecie niespotykane. Tak, dzięki pracy człowieka, rosną na świecie piękne domy, kościoły, potężne fabryki, pojawiają się coraz to nowe maszyny, samochody, pociągi, tramwaje, samoloty, wielkie okręty i małe łodzie, maszyny do pisania i liczenia i potężne turbiny do wytwarzania energii elektrycznej Człowiek, uzbrojony w to cudowne narzędzie, jakim jest dłoń, obdarzony rozumem i mową, wspomagan przez otaczającą go społeczność ludzką został powołany na współpracownika bożego w dziejach ziemi. Tworzyć z niczego, tak jak Pan Bóg, nie jest on w stanie, ale ma swym wysiłkiem moralnym, umysłowym i fizycznym przetwarzać składniki tego świata, wyzwalać z nich ich ukryte własności i moce i współdziałać w tym kierunku, aby służyły coraz lepiej zaspokojeniu jego potrzeb doczesnych. Tak się tworzy cała cywilizacja i kultura ludzka.

Ten udział w twórczości bożej, jaki leży na dnie każdej pracy człowieka, nadaje jej charakter czegoś świętego, można nawet powiedzieć sakramentalnego. Sakramenty są narzędziami, przy pomocy którego rodzi się w duszy ludzkiej życie boże, uświęcenie duszy. Praca również jest tym narzędziem, które upodabnia człowieka do Boga i łączy go z Bogiem. W takim chrześcijańskim ujęciu, praca dla człowieka jest zaszczytem i winna być źródłem radości. Jest to bowiem zaszczyt być współpracownikiem bożym i współtwórcą własnego dobrobytu. Tym większym zaszczytem jest współtworzenie dobrobytu własnej ojczyzny, własnego narodu i państwa.

Pisarz szkocki, Tomasz Carlyle, żyjący w XIX wieku, w jednym ze swoich dzieł gloryfikuje pracę i pisze, iż żywi szacunek szczerzy i prawdziwy tylko dla trzech ludzi. Przede wszystkim szanuje... „rolnika z jego ogorzalą od słońca twarzą, rolnika przywiązanego do ojczystej gleby, który znojnym trudem czyni sobie ziemię poddaną, jak przyka-



OPOWIEŚĆ LEŚNA

1.

W lasach ciemnych, w lasach gęstych
Bursztynowy blask żywicy
W blaskach słońca, w technieniu wiosny,
Gdzie zielone kołysanki
Śpiewa wiatr poszumem sosny,
Gdzie błękitnym skrawkiem nieba
Pluszcze strumień po cichutku
I na bartach pajęczyny
Wiatr wygrywa hymny leśne
Ze już jutro
Jak wieść niesie,
Wiosna w lesie ma zamieszkać
Z ptakami, świerkami
Z płochołymi sarnami,
Z całym pięknym przyrodą
W pięknej leśnej przygodzie...

Nie chce pisać o drwalach,
Bardziej o leśnej szkole...
Piękna życia uczyć się w niej wolę,
Niech mnie mądrości życia
Nauca z leśnej szkole,
Las pokochać, zrozumieć,
Czytać z leśnych poszumów
Jako z księgi otwartej
Cisze leśnej zadumy —
Kaźda gałąź wioska
Pragne chronić od szkody —
Kłusownika zaskoczyć
W jego leśnej przygodzie...
Ojrzewujące, smukłe pnie sosen,
He liczyte minionych wiosen —
Zanim w zielona zamieć
— na sław
Przyjdzie w wir rzeki runąć łoskotem,
Ciosane ostrzem piły w tartaku
By podwalna trwała wzniesie dom,
Domy, okręty, Szczyty rusztowań
Rapsodia leśna. Mowa sosnowa...
I chciabym plmień wręgi zniweczyć
Żeby uchronić las od pożaru,
Wiem: doskonałszy pień chropowaty
Sosny — od moich strót chropowatych
Leśna ojczyzna serca mego,
Daruj!
Choć prosta moja opowieść leśna,
W mym sercu temi
Twe serce lasu...
Bowień twa przeszłość
W zgodnym przymierzu
— z przyszłością naszą!

JOZEF BABANOWSKI

zał Bóg już na początku dziejów rodu ludzkiego, który uprawia rolę i zakłada kwitnące sady, żyjne łąki i urodzajne pola. Szanuje też znużonego robotnika warsztatów, przedsiębiorstw i hal fabrycznych i jego szorstkości i chropowatości w jego cierpkości i nieokrziesaniu, pochylonego i zgarbionego pod brzemieniem zmechanizowanej pracy. Tych ludzi szanuje, ponieważ pracują na chleb powszedni; niezbędny dla nas wszystkich. Istnieje jeszcze trzeci człowiek, którego należy również otoczyć szacunkiem nie mniejszym, niż dwóch poprzednich — to ten, który wytwarza dobra duchowe nadające treść i wartość życiu człowieka na świecie. Ten trzeci człowiek jest nie tylko rzemieślnikiem, lecz jest on uduchowionym myślicielem, artystą, profesorem, pisarzem, który wysiłkiem swego umysłu, zasilany darami łaski Bożej zdobywa niebiosy. (za ks. dr K. Wolframem z art. pt. „Dostojeństwo pracy”).

Słowem każda rzetelna praca jest potrzebna, jest konieczna i każda ma znamię świętości.

Ks. dr E. BALAKIER

Sądził, że to plotka. W głowie mu się nie mieściło, żeby Marta miała kochanka. Ta młoda wprawdzie, ale sterana biedą i ciężką pracą kob... walała się — według jego mniemania — jedynie na potulną żonę i zaharowaną matkę. Tak, tak, to na pewno plotka. Na Martę nikt by już nie poleciał.

Spojrzał na kolegę podejrziwym wzrokiem. Powiedział, mieląc w zębach kawałek śledzia:

— Chcesz, żebym ci postawił jeszcze jedną setkę i dlatego pleciesz mi te bzdury. Omyliłeś się: nie mam już ani grosza w kieszeni...

— Głupis! — przerwał mu kumpel i odwróciwszy się w stronę barmanki, zawołał:

— Szefowo, jeszcze dwie większe i rachunek. Placę za wszystko.

— Flacisz? — zdziwił się Wojciech.

— Placę — zarechotał wspaniałomyślnie Jacek. — Wygrałem „czwórkę” w toto-lotka. Mogę więc fundować.

— Twierdzisz, że Marta mnie zdradza? — podjął Balcerzyk przerwany temat

— Już ci powiedziałem...

— Z listonoszem?

— Dziwisz się? Przecież to kawał chłopca, młody, przystojny i nietrunkowy. A takich kobiety lubią. Nie tak, jak nas: pijacków. Jeśli chcesz, to opowiem ci, jak własną żonę złapałem in flagranti.

Wojtek poczuł nagle ostrą suchosć w gardle. Chwycił łapczywie za kieliszek. Ale wódka nie pomogła. Potworna zażdość owładnęła nim.

— Postaw jeszcze — wydal z siebie głos przypominający skowyt psa.

— Pan szefowo — krzyknął Jacek — strzeżennego!

Balcerzyk wrócił do domu przed północą. Jędrus już spał. Marta siedziała przed lustrem i wcierała w twarz pachnący kwiatami krem.

Teraz już wzbudził się wszelkich wątpliwości: żona ma kochanka. W ciągu ostatnich kilku lat wcale nie dbała o swoją urodę. A teraz nagle odmładza się. Dla kogo? Oczywiście, że dla listonosza. Zauważył także na jej palcach polakierowane paznokcie. Zmiany w wyglądzie żony zabolaly go. Odczuł okropne poniżenie własnej osoby, które wkrótce zamieniło się we wściekłość. Zajął do kąta w kuchni, gdzie zwykle leżała siekiera. Była na swoim miejscu... Zapragnął krwawej zemsty. Powiedział:

— Wiem już wszystko, zaraz ci wystawię rachunek za zdradę.

Marta przestała masować policzki. Wydało mu się, że w jej oczach czai się bezgraniczna pogarda. Nie, tego nie mógł sćcierpieć. Nie pozwolił sobą pomiatać Bakcyle alkoholu zabiły w nim resztki rozsądku. Jak przez mglistą zasłonę widział jedynie wyniosłą twarz żony i siekiere.

Schwycił za toporzyśko. Co się potem stało nie pamięta. Kiedy się ocknął, stwierdził ze zdziwieniem, że leży na podłodze, a z bolącego nosa splywa mu na usta i brodę krew. O kilka kroków dalej stała Marta i trzymała w ręku siekiere. Rozbudzony awanturą Jędrus siedział w óżeczku i zanosił się łkaniem.

Wojciech uświadomił sobie nagle okrutną prawdę. Oto nie może ukarać niewiernej żony. Został przez nią pobity i rozbity. Rozejrział się po izbie za czymś wardym.

— Jeśli ośmielisz się jeszcze podnieść na mnie łapy, zabiję cię, pijaku. Nie będziesz więcej poniewierał ani mnie, ani dziecka — rzekła Marta.

Podniósł się z podłogi. Urażona po dwojroć — rogami i rozbitym nosem — ambija męska domagała się zadośćuczynienia. Chylił się, aby ująć krzesło za nóżkę iagle poczuł silny ból pod lewą łopatką, tory szybko rozprzestrzeniła się na całą łatkę piersiową. Opadła krzesło, które rzęd chwilą chciał zamienić na narzędzie

zbrodni. Z przerażeniem stwierdził, że rujnowane od dawna wódką serce odmawia mu posłuszeństwa. I to właśnie teraz, kiedy musi bronić własnej godności.

— Tylko spokojnie, tylko spokojnie — tłumaczył sobie w duchu — każdy gwałtowny ruch może mnie zgubić. Ja zabiję później. Nie wymknę się karze.

Do otępiełej bólem, strachem i alkoholem świadomości pijaka, niczym krople jadu przenikały słowa żony

— Nie jesteś już moim mężem. Nie mogę dłużej męczyć się z tobą. Ja też jestem człowiekiem i coś mi się od życia należy.

— Egoistko — warknął — dbasz tylko o siebie. A o dziecku to pomyślałaś? Sądzisz, że obcy chłop zastąpi mu ojca?

Drwiący śmiech Marty ukłuł go w serce i spotęgował ból.

— A co z ciebie za ojciec? — zawołała.

— Od czterech miesięcy nie daję z grosza na utrzymanie rodziny. Przepijasz wszystko. Ale żec, to przychodzisz do domu. Prawdziwemu mężczyźnie każdy kawałek takiego pasożytniczego chleba — każda łyżka takiej zupy zamieniłyby się w ustach w rozpalone żelazo i ognistą lawę. Ty jednak już dawno przestałeś być mężczyzną — w ogóle człowiekiem. Wódka zamieniła cię w bydło. Na wódkę wyniosłeś z domu wszystko, co można było wynieść. Spojrz tylko...

Usłyszał skrzyp otwieranych w szafie drzwi. Nie potrzebował patrzeć. Doskonale wiedział, że szafa jest pusta.

— Ostatnie dwie sukienki — mówiła dalej — muszę trzymać u sąsiadki w obawie, abys nie wyniósł je na bazar. Dla kieliszka wódki zdarłbys ze mnie ostatnią koszulę. Nie mam wobec ciebie żadnych więcej zobowiązań. Pokochałam Janusza, bo widzi we mnie człowieka.

Wojciech czuł się jak opluty i skopany pies. Bolała go wzgarda żony. Nie do zniesienia była świadomość, że porzuciła go dla innego mężczyzny. Wydawało mu się, że uratuje swój honor, jeśli natychmiast wstanie i trzaśnie niewierną żonę jakimś twardym narzędziem w łeb. Ale rozklekotane serce przykuwało go do krzesła. Znow usłyszał głos Marty:

— Jędrus wstań i ubierz się. Nie możemy nocować w domu, bo nasz kochany tatuś gotów jest nas zabić podczas snu.

Chłopczyk płacząc, począł wciągać na siebie spodnie, bluzkę i buciki.

— Synku, zostań, niech matka idzie sama — powiedział rozkazującym tonem.

Dziecko w odpowiedzi wtuliło się w matczyną spódnice.

Wojciech zrozumiał ostatecznie, że walkę przegrał. Nawet syn jest przeciwko niemu. Zamknął oczy, aby nie widzieć, jak wychodzą. Kiedy serce trochę się uspokoiło, wybiegł z domu na poszukiwanie wódki. Chciał utopić w niej swoje poniżenie, bezsilną wściekłość i wszystkie zgryzoty. Restauracje były już zamknięte. Zresztą nie miał pieniędzy. W takiej sytuacji poratować mogła tylko gruba Kotwicka. Spała już. Stukał początkowo delikatnie, potem coraz mocniej i gwałtowniej. Za drzwiami odezwał się zaniepokojony głos:

— Kto tam?

— To ja, pani Kotwicka, Balcerzyk, proszę otworzyć.

Drzwi uchyliły się na szerokość łańcucha, zabezpieczającego wejście przed niepożądanymi gośćmi. Ale taki gość był w tym domu pożądanym o każdej porze dnia i nocy.

Za chwilę znow znalazł się na ulicy z ówiartką w ręku. Znalazł ją na nią marynarką z własnego grzbietu, której zalety zachwalać będzie jutro na bazarze handlarz starzyzną.

Balcerzyk opadł pierwszej bramy i odbiwszy korek wyżyłopał żarłocznie zawartość butelki.

Niegodliwość żony ponownie stanęła pijakowi przed oczyma. Zawył z rozpaczą i wściekłości. Co potem robił, nie wie. Pa-

mięta tylko brzęk stuczonej szyby wystawowej, jakieś glosy tupot nog, wycie syreny pogotowia milicyjnego i szarpnięcie z funkcjonariuszami MO.

Pełna świadomość wróciła dopiero w szpitalu. Zanim otworzył na dobre oczy, usłyszał czyjeś słowa: „Delirium tremens”. Obok łózka stało kilka osób w białych kitlach.

— Gdzie jestem? — jęknął, chociaż nie miał żadnej wątpliwości, że znajduje się w szpitalu dla wariatów, gdzie przeważnie leczą pijaków.

— Niech się pan nie martwi — powiedział ktoś — postaramy się wyrwać pana ze zgubnego nałogu. Proszę tylko okazać trochę dobrej woli w tej sprawie.

Mijały tygodnie. Balcerzyk marzył o jednym: o jak najszybszym opuszczeniu murów szpitalnych. Otepiałe twarze wariatów, zboczeńców i wykołajeńców życiowych napawały go wstrętem i strachem. Tłumaczył lekarzom, sanitariuszom i salowym, że tutaj dopiero naprawdę oszaleje. Błagał o wypisanie ze szpitala. Przystępował, że nigdy już nie weźmie wódki do ust. Najcięższe były dni wizyt. Wojtki nikt nie odwiedzał. Wizyty żony sprawiłyby mu jedynie przykrość. A syn był jeszcze za mały na samodzielny przyjazd do szpitala. Pewnego dnia twarz Balcerzyka rozpiaszczona na szybie okiennej, zajaśniała nagle radością. Szpitalną aleją szedł Jacek.

Przyjaciele od kielicha przywitali się serdecznie. Od przybysza zalaływało wódką. Klepał kolegę po ramieniu i mówił szepsem:

— Nie martw się. Wszystko ułoży się dobrze. Wciążnie cię tu trzymać nie będą. Zobacysz jak popłyniemy „w Polskę”, kiedy odzyskasz wolność. A i teraz — dołdał tajemniczo — zrobimy małą próbę. Przyniosłem trochę wódki w butelce od lemoniady. Masz, przepłucz sobie gardło.

Wojciech zawahał się.

— Pij — zachęcał go towarzysz — jak nie będziesz rozrabiał, to nikt się nie kapnie, że zwilżyłeś sobie gardło. Potem opowiem ci o Marcie. Chłopie, to szczęście dla ciebie, żeś się jej pozbył. Postępkim swoim uwolniła cię od wszystkich obowiązków. Będziesz miał teraz swobodne życie.

Balcerzyk na wspomnienie żony podniósł gwałtownie butelkę do ust. A potem, kiedy alkohol zaczął działać, rzucił się ku drzwiom, wołając:

— Puście mnie, ja muszę zabić tę prostytutkę...

Uspokoił się dopiero w kaftanie bezpieczeństwa po dużej porcji zastrzyku...

I znow mijały tygodnie, miesiące. Balcerzyk jako niebezpieczny dla otoczenia nałogowiec, nie miał szans na szybkie opuszczenie szpitala. Za to nie brakowało mu czasu na rozmyślanie. Początkowo postanowił przeczaić się w szpitalu, zdobyć zaufanie lekarzy, aby szybciej odzyskać wolność i zrealizować jedyny cel, jaki mu został w życiu: zemścić się na żonie i jej kochanku. Pewnego razu w przystępie szczerości zwierzył się sanitariuszce Jądzi, że nigdy nie wybaczy Marcie i musi krwawo ją ukarać. Sanitariuszka poradziła mu, że najlepszą formą odwetu byłoby dla niego zostać uczciwym człowiekiem, dorobić się pozycją w społeczeństwie, niezle zarabiać i całkowicie zerwać z wódką. — Kochanek dla mężatki — mówiła — rzadko kiedy jest trwałym nabytkiem. Będzie pan miał pełną satysfakcję, jeśli żona zapragnie powrotu do domu. Ale proszę się nie ludzić. Do pijaka na pewno nie wróci. Zresztą, musi się pan zmienić dla syna.

Nowoczesne leczenie wzmocniło znacznie organizm Balcerzyka. Stopniowo także tepiał zał do żony. Mógł już teraz trzeź-

KONFERENCJA DEKANALNA W LUBLINIE

Pomimo nadzwyczaj trudnych warunków dojazdu prawie wszyscy księża dekanatów lubelskiego i zamojskiego przybyli na konferencję. Punktualnie o godz. 11 na ulicę przed kaplicą ukazała się lśniąca, zielona „Wolga”, w drzwiach której ukazał się tak bardzo naszym sercom drogi Ksiądz Biskup Prymas oraz ks. Rektor Józef Gabrysz. Po krótkim przywitaniu na dziedzińcu kościelnym — Ksiądz Biskup Prymas udał się do kaplicy. Przed Mszą św., którą celebrował Ksiądz Biskup Prymas w asyście księży kanoników wszyscy uczestnicy konferencji przystąpili do Sakramentu Pokuty. Kazanie w czasie Mszy św. wygłosił ks. dziekan kan. Jakubas.

Konferencja odbyła się w mieszkaniu gospodarza — ks. dziekana Tymczyszyna. Obrady były prowadzone w duchu wzajemnego zrozumienia. Wypowiedzi wszystkich uczestników konferencji nacechowane były szczerością i troską o dobro i rozwój Kościoła. Po serdecznym przywi-

uwagę na doniosłe znaczenie zainteresowania się pozycją naszego Kościoła w miejscowościach, gdzie dawniej były nasze parafie — i z różnych, często bliżej niezależnych od nas przyczyn — parafie te podupadły. Między innymi omawiano sytuację naszego Kościoła w Piaskach, Krasnym-



taniu Księcia Biskupa Prymasa słowami „Gość w dom — Bog w dom” oraz wszystkich współbraci kapłanów przez ks. dziekana Tymczyszyna program konferencji został przyjęty. Najwięcej miejsca w obradach zajęły sprawy prowadzenia poszczególnych księży proboszczów z działalności duszpasterskiej, gospodarczej i społecznej na terenie parafii. Księża podsumowywali wyniki swoich prac oraz wysnuli wnioski na przyszłość.

Ks. Prymas zwrócił szczególną

uwagę na doniosłe znaczenie zainteresowania się pozycją naszego Kościoła w miejscowościach, gdzie dawniej były nasze parafie — i z różnych, często bliżej niezależnych od nas przyczyn — parafie te podupadły. Między innymi omawiano sytuację naszego Kościoła w Piaskach, Krasnym-

stawie, Grabówce, Starej Wsi, w Zawieprzycach, Harasiukach, w Chłaniowie, w Podwysokiem i innych.

Ksiądz Biskup Prymas podkreślił niezmierną doniosłość pierwsiastka misyjnego w naszym Kościele.

Omawiano też sprawę Rad Parafialnych, oraz sprawę wyboru członków świeckich do Rad Diecezjalnych i do Rady Kościoła. Następnie Ks. Biskup Prymas zreferował sprawy dotyczące całego Kościoła. „Kościół nasz po-

W MATNI ALKOHOLU I OBOJĘTNOŚCI LUDZKIEJ

C. D. ZE STR. 5

więcej i rozsądniej myśleć. W jego umyśle zaczęła powoli zdobywać prawo obywatelstwa samokrytyka. Przyznawał w duchu że sam zapędził Martę w matnię, z której wyrwała się jedynie dzięki pomocnej dłoni innego mężczyzny.

— Ciężkie miała życie ze mną — stwierdzał coraz częściej.

Którejś nocy przysięgł sobie, że już nigdy nie weźmie wódki do ust. — Żonę już straciłem — myślał — trudno, niech będzie szczęśliwa z listonoszem. Nie będę jej więcej zakłócał życia. Poświęcę się dla syna. Wychowam go na porządnego człowieka.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień. Balcerzyk wrócił do domu. Został tu duże zmiany. Żona z ich wspólnego mieszkania zrobiła dwie samodzielne izby. Dla Wojciecha dostała się kuchnia. Drzwi do pokoju były zamurowane. Marta nie pokazała się mężowi na oczy w dniu jego powrotu. Jędrus przyszedł przywitać się z ojcem, ale miał bardzo wystraszoną minę. No cóż, nie zapomniał jeszcze pijackich awantur, których był świadkiem.

— Pobaw się tutaj — zachęcił go Wojciech.

— Mama kazała mi zaraz wracać — odrzekł mały i z widoczną ulgą na twarzy wybiegł na podwórze.

Wieczorem do pokoju Marty wszedł listonosz. Balcerzyk słyszał, jak kochankowie ryglowali drzwi. Coś ciężkiego ob-

W następnym dniu wręczono mu w biurze wypowiedzenie z pracy. Chorował przecieć ponad trzy miesiące. W dodatku przez ten czas przebywał w szpitalu dla wariatów. Stał się podejrzany. Takiego człowieka lepiej się pozbyć dla świętego spokoju...

Zaczął się długi okres wędrowek od urzędu zatrudnienia do zakładów pracy. Razem z Wojtkiem wędrowała po tym szlaku jego opinia; opinia pijaka i awanturnika.

Potem przyszło z sądu zawiadomienie o rozprawie rozwodowej. Do zawiadomienia załączony był odpis pozwu. Marta motywowała swoje żądanie rozwiązania małżeństwa tym, że mąż jest pijakiem i awanturnikiem.

Kiedy Wojciech siedział w domu i z rozżaleniem myślał o swojej sytuacji, zjawił się Jacek. Długo tłumaczył się, dlaczego nie mógł wcześniej odwiedzić przyjaciela. Miał jakieś kłopoty z milicją i „odpoczywał” w areszcie...

— No to co, warto teraz oblać nasze spókanie — zaproponował.

— Nie piję, zabierz wódkę — wykrzyknął przestraszony Balcerzyk.

— Głupis — zarechotał gość. — Nie odtrącaj od siebie najwierniejszej przyjaciółki i pocieszycielki. Ona utuli i ukoi wszystkie twoje zgrzyoty. Ciężkie byłoby bez niej życie na ziemi...

Nalał w szklanki. Za ścianą Marta rozmawiała z listonoszem.

— Szczęśliwa teraz — zakpił Jacek. —

się coś lepszego, zapominają o ślubach i przysięgach, wyzbywają się wszelkich skrupułów. Tak samo było z moją żoneczką. Dziś, gdybym tonął, nie rzuciłaby mi koła ratunkowego. Twoja nie lepsza. Słyszysz, co oni tam robią? Pod bokiem ślubnego małżonka...

— Zamilez — syknął Wojciech.

— Ho, ho — zaśmiał się gość — widzę, że serduszko jeszcze kocha. Pij, lecz się z tej głupoty Zalej robaka, bo inaczej oszalejesz.

Zał ścisnął Wojtkę za gardło. Mimo woli pomyślał, że właściwie nie ma celu leczyć się z nałogu. I w ogóle: jaki jest sens życia w takiej sytuacji? Czy nie machnąć na wszystko ręką?

Kolega kusił dalej:

— Warto się upić dla jednej chwili zapomnienia. Dla kogo chcesz wyżyć się tej przyjemności? Dla niej? — wskazał ręką na ścianę, za którą rozległ się śmiech Balcerzykowej. — Dla społeczeństwa, które gardzi tobą i nie potrzebuje ciebie? Dla syna? Nie bój się, matka przekona go, że jesteś potworem. Wyszedłeś ze szpitala i co? Podaj ci pomocną dłoń?

— Nikt mi nie podał — przyznał Wojciech. — Wszyscy mnie odrzucili, jak trędowatego. Bóg mi świadkiem, że ludzie nie pozwolą wrócić bliźniemu na drogę cnoty. Próbowalem, ale nie mam już więcej sił...

Więc pij! — wykrzyknął zwycięsko Jacek i wetknął przyjacielowi szklankę w dłoń.

— Bóg mi świadkiem — powtórzył Balcerzyk — nie chciałem pić, ale co to kogo obchodzi?

Wypił.

IERZY ALEKSANDER

wszyscy musimy dotożyć wszelkich staran, aby pogłębić i umocnić to co już posiadamy" — mówił Ks. Biskup — ale jednocześnie zdobywać dla Polskiego Kościoła nowych ludzi.

Następnie Ksiądz Biskup Prymas wskazał na duże możliwości rozwoju naszego Kościoła na naszych przastarych, piastowskich Ziemiach, a szczególnie w woj. olsztyńskim. Nasz dekanat ma zwrócić uwagę na północną stronę woj. lubelskiego — gdzie jeszcze nie ma naszych parafii.

Ks. Biskup zaapelował także do uczestników konferencji o jeszcze bardziej czynną postawę naszych polskokatolickich kapłanów w pracy społecznej — w świetlicach, kółkach rolniczych. „Potrzeba nam więcej Judymów w sutanach”.

Na zakończenie konferencji w związku z XX-leciem naszej Ludowej Ojczyzny, powzięliśmy jednogłośnie uchwałę o jak najbardziej czynnym włączeniu się naszych parafii do programu Frontu Jedności Narodu. Księża dziekani w imieniu wszystkich księży złożyli serdeczne podziękowanie Księdzu Biskupowi Prymasowi za udział w naszej konferencji.

Ksiądz dziekan Jakubas żegnając dostojnego Gościa, powiedział: „Musimy naszemu Biskupowi pomóc. Stańmy mocno i zdecydowanie przy swoim Biskupie i okażmy mu serce”.

Tekst i zdjęcia:

Ks. mgr Leszek Sychowicz

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan J. Bańkowski przed rokiem do nas list napisał, przestał broszurkę „Nieomyślność papieża” i dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Piszę ze szpitala.

Mam w tej chwili uszy czerwone i jestem wyraźnie zażenowany, bo nie lekceważę żadnego czytelnika, ale mógł ten list nie dojść, a w żadnej redakcji nie jest idealnie i czasami list nie dochodzi do właściwego człowieka, dlatego proszę być wyrozumiałym i przebaczyć.

A teraz jeśli chodzi o ostatnie pytanie, koncelebracja to znaczy współuczestnictwo w celebrowaniu, w odprawianiu jakiegoś uroczystego nabożeństwa.

Gorzej jeżeli chodzi o liczbę bestii apokaliptycznej 666. Różni egzegeci i różne wyznania podstawiali pod tę liczbę różne osoby. Kogo już tam nie było. Był papież, był Hitler i kilku innych przywódców politycznych z Napoleonem włącznie. Ale to wszystko nie jest przekonujące. Sądzę, że nie należy tym zbyt głębiej się bawić. Bez rozwiązania tej zagadki można żyć spokojnie, zbawić się i być względnie szczęśliwym.

Pozdrawiamy Pana serdecznie.

Pan Józef Mielczarek — Łuków. Dziękujemy za miły, szczerzy i serdeczny list. Drogi Panie Józefie. Dla ludzi wierzących w związku małżeńskim są dwa elementy: element prawny, który został dokonany, i element sakramentalny, którym jest przysięga dwojga wolnych ludzi.

Rozumiemy, że w duszach wierzących ludzi budzą się tego rodzaju myśli. Mnie się wydaje, że Pan Józef wyolbrzymia tę sprawę, która wcale nie jest tak skomplikowana. Po prostu należy skontaktować się z proboszczem Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie lub Lubli-

no, ustalić którąś niedzielę, by przyjsc rano żoną, odbyć spowiedź, przystąpić do Komunii św. zawrzeć ślub, jak przystało na świadomych wierzących katolików i koniec. Orszaki ślubne są niemożliwe, a mieć dużo świadków nie potrzeba i proboszcz miejscowy nie musi wiedzieć. Do kościoła rzymskiego można nadal chodzić, bo Bóg jest wszędzie obecny. Raz czy dwa razy do roku do spowiedzi można przyjechać i spokojnie. A o wstawienie po śmierci do kościoła nie należy się martwić. Po pierwsze macie trochę czasu. Nie jest powiedziane, że do tego czasu w Łukowie naszego kościoła nie będzie. Po drugie gdyby od wstawienia zwłok do kościoła było uzależnione zbawienie człowieka, to wszyscy bogacze, paskarze, spekulanci byłiby zbawieni, a biedni ludzie znaleźliby się w piekle. Zapewniam Pana, że gdyby niektórych ludzi nie przez jedną noc, a przez cały miesiąc trzymać po śmierci w kościele, to i tak nie by im to nie pomogło.

Jak Pan myśli np. gdyby tak zwłoki generalnego gubernatora Franka, o którego interweniował papież Pius XII i Mszę św. odprawiał, wstawić do kościoła w Łukowie, a sam dziekan Mszę św. odprawił, czy dużo by mu to pomogło, gdy miliony pomordowanych staną na Sądzie Boskim jako świadkowie oskarżenia przeciwko ludobójcy. Dlatego nie należy tym się przejmować ani martwić. Myśleć należy o dobrym i pięknym życiu, o wychowaniu dzieci, a nie o wstawianiu trumny na noc do kościoła. Pozdrawiamy serdecznie.

Pani Anna z Sędziszewa list przysłała do redakcji, w którym pisze, że bardzo lubi czytać „Rodzinę”, ale nie lubi, gdy piszemy o błędach Kościoła rzymskiego i jego duchownych oraz ma żal, że krytykujemy cudowne obrazy. Pisze Pani Anna, że nie słyszała, aby księża rzymskokatolicki krytykowali inne wyznania. Ponieważ Pani Anna pisze grzecznie i spokojnie, dlatego w tej samej tonacji odpowiadamy. Jest nam przykro, Pani Anno, ale my oprócz głoszenia ideałów Chrystusowych nie zrezygnujemy z krytyki rzymskiego Kościoła.

Pani Anno, my się nie dziwimy, że Pani pisze z błędami, bo w tym czasie, kiedy Pani była małą dziewczynką, nie budowano szkół ani szpitali, ale budowano kościoły, piwiarnie, sprządzano kości Boboli, a proboszcz też do nauki nie zachęcał, bo im człowiek ciemniejszy, tym pokorniejszy i bardziej posłuszny księdzu, dzieźdźcowi, fabrykantowi, no i mniej ma różnych wątpliwości. Co do tych cudownych obrazów, to już pisaliśmy nieraz. My, polscy katolicy, mamy tylko jedną Matkę Boską, która urodziła Zbawiciela świata w Etlejem, a mieszkała w Nazarecie. A nie słyszałem, aby Matka Boska mieszkała w Częstochowie czy w Kalwarii. Wierzmy, że kto do Niej zwraca się szczerze i z wiarą, Ona wszędzie wysłuchuje, nawet w Sędziszewie. A każdy obraz jest martwy, uczyniony ręką ludzką i modlić się do niego jako takiego jest bałwochwalstwem.

Czy widziała Pani kiedyś, Pani Anno, aby Pani proboszcz lub dziekan, gdy zachoruje, jeździł do Częstochowy? On jedzie do Krynicy, Ciechocinka, Szczawnicy czy innego uzdrowiska. Udaje się do najlepszych profesorów, sprawdza zagraniczne lekarstwa, a wam biednym ludziom każe jechać do Częstochowy, całować posadzkę i wysuływać ostatni grosz na ofiarę!

Niech więc Pani się nie dziwi, że demaskujemy religijnych handlarzy, którzy sakramentami handlują, którzy by nawet Chrystusa sprzedali taniej jeszcze niż tamten przed 19 wiekami.

Pozdrawiamy

KONFLIKTY W RODZINIE

Oboje poznali się jeszcze w czasie studiów. Wspólnota myśli i ideałów zrodziła wówczas w ich sercach silną więź uczuciową. Byli dla siebie wyrozumiali i wierni. Po ukończeniu studiów — postanowili założyć rodzinę. Dorobili się nowoczesnego mieszkania, estetycznych mebli, telewizora. Maria kończyła drugi fakultet, Franek po pracy dopomagał w zajęciach domowych, opiekował się dzieckiem. Od czasu do czasu, tylko pożyte małżeńskie zakłócały jakieś drobne nieporozumienia. Wtedy jeszcze potrafili sobie wybaczyć... ale dziś? Jak trudno w tym pogorzeliśku uczuć znaleźć chociażby iskierek już nie miłości lecz wzajemnego poszanowania. Diabła zaczął rozchodzić się ich drogi życia — przemówiły egoizmy.

Maria, w miarę rozwoju intelektualnego i tzw. wchodzenia w świat towarzyski, czuła, że Franek ze swoimi manierami mieszczaucha zatroskanego wyłącznie o dom, nie nadaje za nią — i jak mówiła — gnuśniej. Jego inteligencja i obycie wydały się dla niej powierzchowne i prymitywne. Krytyczna postawa Marii wniosła za sobą jeszcze rozdzwigi.

Franek początkowo je ignorował potem przekonany o swoim trudnym położeniu ją szukać zapomnienia w wódce.

Dochodziło do awantur. Raz nawet wybuchnął i uderzył ją w twarz. W szafie „odkrył” jakieś listy miłosne. Na każdym kroku prześladowała go presja zazdrości.

Czasem tylko w godzinach chłodnej zadumy uświadamiał sobie jak bardzo ich uczucia wypływały, a może po prostu zgubiły się gdzieś na dnie rozczarowań dra-

żących serce zawiści? Tylko dziecko przeżywało swój ból w osamotnieniu, wystraszone i zaniedbane. Aż nadeszła chwila, gdy rozwój w sądzie urosł do roli zbawionego środka.

Potem w sądzie powiatowym w Pruszkowie małżeństwo zostało rozwiązane. Dziecko pozostało przy matce, ojciec zobowiązany został do alimentowania.

— Trudno było przewidzieć — w rozmowie z przedstawicielem „Rodziny” powiedziała Maria — że to cośmy budowali przez tyle lat nie miało trwałych fundamentów, że z czasem powstaną między nami tak wielkie różnice — w stylu życia, w pojmowaniu jego celu.

— Myślałem, że spełnimy swoje marzenia — padła wypowiedź Franka — gdy założymy rodzinę. Jednak sam fakt założenie rodziny to jeszcze nie wszystko — trzeba pogłębić wspólne zainteresowania, rozwijać wartości duchowe — bo przeżycie zmysłowe i materialny dobrobyt tego nie zastąpią, a wartości tych zabrakło w naszym pożyciu.

Pękate akta spraw rozwodowych gdyby mogły przemówić żywym słowem, wytoczyłyby oskarżenie alkoholizmowi i egoistycznym skłonnościom, zawiści i zdradzie, niedbałstwu i małoduszności, które rodzą konflikty w rodzinie, podważają sakralną i społeczną istotę małżeństwa, zwiększają poczet dzieci opuszczonych i zaniedbanych moralnie.

FR. OSZMIANSKI



OBCHODY 600-LECIA UI

Dnia 12 maja 1964 r. mija 600 lat wydania przez Kazimierza Wielkiego aktu fundacyjnego ustanawiającego założenie pierwszego w Polsce uniwersytetu. Dnia tego odbędzie się centralna akademicka, w której udział wezmą przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych oraz ponad 2,5 tys. zaproszonych gości. 33 najwybitniejszych uczonych świata otrzyma doktoraty honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W obchodach zgłosiło udział przeszło 300 uczonych z Europy, Afryki, Ameryki i Azji.

Uniwersytety z Budapesztu, Kijowa, Genewy, Padwy i Pragi przygotowują wydawnictwa poświęcone kontaktom tych uczelni z Akademią Krakowską.

TUNEL POD ALPAMI

19 marca oddano do użytku tunel św. Bernarda zbudowany pod Alpami. Budowa tunelu kosztowała 38,5 mln dolarów i trwała około 5 lat. Tunel łączy Szwajcarię z Włochami i wynosi 5825 m długości.



Największa na świecie maszyna offsetowa drukująca w ciągu godziny w pięciu kolorach 25 000 144 stronicowych arkuszy jednego z miesięczników amerykańskich Reader's Digest

Polska wyprawa paleozoologiczna na pustynię Gobi

Pod kierunkiem prof. dra Kazimierza Kowalskiego wyrusza na pustynię Gobi wyprawa naukowa zorganizowana przez Zakład Paleozoologii Polskiej Akademii Nauk. Polscy uczeni wspólnie z mongolskimi będą poszukiwać skamieliny szczątków zwierząt kopalnych, przede wszystkim olbrzymich dinozaurów.

Na pustyni Gobi w latach dwudziestych tego rodzaju poszukiwania uwieńczone pomyślnymi rezultatami przeprowadzali już Amerykanie oraz prawie 20 lat temu uczeni radziecy. Paleozoologom radzieckim udało się wydobyć 10 szkieletów dinozaurów. Dinozaury — najpotężniejsze zwierzęta żyjące dotychczas na naszej ziemi — panowały w erze mezozoicznej na przestrzeni 100 mln. lat, a zniknęły zupełnie z końcem okresu kredowego około 70 milionów lat temu.

W SKRÓCIE:

18-piętrowe wieżowce w Warszawie. W br. Przedsiębiorstwo Budownictwa Doświadczalnego rozpoczęło prace w związku z budową zespołu wieżowców na Kępie Potockiej. Zostaną tu wybudowane 3 wieżowce 18-piętrowe oraz jeden długi budynek 9-piętrowy.

Bizantyjskie monety znalezione w Bułgarii. W północno-wschodniej Bułgarii w jednej z wiosek znaleziono 895 brązowych monet bizantyjskich z końca X i początku XI wieku.

POLSKA WYWOZI SKÓRY NOREK I LISÓW

Na aukcji futrzarskiej w Lipsku, Polska sprzedała 20 tys. lisów i 30 tys. norek. Na dwóch ostatnich aukcjach futrzarskich w Londynie, Polska sprzedała 25 tys. norek oraz 25 tys. lisów. Na aukcje kwietniowe w Lipsku jak również w Londynie Polska przygotowuje znowu znaczne ilości cennych skór.

WARSZAWA coraz PIĘKNIEJSZA

Polska należy do czołówek państw na świecie pod względem budownictwa mieszkaniowego. Budujemy nie tylko bardzo dużo, ale coraz piękniej.

Z każdym dniem piękniejsza staje się Warszawa, gdzie buduje się najwięcej. Obecnie w Warszawie trwa zabudowa Śródmieścia. Najokazalszym zespołem nowoczesnej architektury będzie ciąg budynków przy ulicy Marszałkowskiej między Al. Jerozolimskimi a Świętokrzyską.

Tak będzie wyglądało nowe Śródmieście (wschodnią stronę) między Al. Jerozolimskimi a Świętokrzyską, według projektu zespołu architektów pod kierunkiem inż. Z. Karpinskiego.



A to osiedle „Emilia” przy ul. Emilii Plater. Po prawej stronie ul. Świętokrzyskiej krzyżują się z Trasą N—S. Projekt jest dziełem architektów: L. Hoboczyńskiego, A. Kosekiej, S. Jankowskiego i Cz. Weynera



Osiedle „Złota” od strony zbiegu ulic Krajowej Rady Narodowej (dawnej Twarda) i Złotej, projektu architekta St. Bienkowskiego

KWIECIEŃ — MAJ

N	26	4 po Wielkanocy, Marcelina
P	27	Zyty, Teofila
W	28	Witalisa, Pawła
S	29	Pauliny, Roberta, Bogusi.
C	30	Katarzyny, Mariana
P	1	Święto Pracy, Filipa i Jakuba
S	2	Atanazego, Zygmunta

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290 lub na konto Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” PKO Nr 1-6-100020. Warszawa, ul. Wronia 23. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokręsu prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch”, Warszawa, ul. Wilcza 31, prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19.70 DM, 23.40 NF 1.13.6 £; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$, prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 £A i 20.4 £E.